DOM I SZKOŁA

Rok III. Katowice, 20 listopada 1932 r. Nr. 21

Niebezpieczeństwo trwa!

Dalsze dowody aktualności naszej ankiety p. t. „Nie ograniczać Boga"!

W poprzednim numerze naszego dodatku rozpoczęliśmy drukować odpowiedzi czytelników „Gościa Niedzielnego" na naszą ankietę. Dziś wypuszczamy na szpalty dalsze odpowiedzi i głosy, których stałe i liczne napływanie do redakcji dowodzi, że ankieta nasza, albo raczej sprawa reformy nauki religji w szkołach śląskich bardzo i szeroko zainteresowała nasz ogół katolicki.

Ale są może tacy, co pomyślą sobie, że ostrożność, czujność nasza jest przesadna, bo przecież sprawa już ucichła i nawet ta grupa nauczycieli, która domagała się obcięcia o połowę liczby godzin nauki religji, ucichła jakoś i więcej głosu nie podnosi. Wydaje się nam, że jest to cisza przed nową burzą, na którą trzeba być przygotowanym...

Są, zresztą, dowody, że pewne sfery nauczycielskie wcale nie zaniechały forsowania projektu religjoburczej reformy, nauczania w szkole. Zdradza się z tem np. Cieszyński „Miesięcznik Pedagogiczny" w numerze październikowym, a więc w jednym z najświeższych.

Z początku te sfery nauczycielskie, których „przedstawicielem" i organem jest wymieniony miesięcznik, wypuszczały tylko „baloniki próbne" i badały, co powie opinja na ich „genjalny" pomysł częściowego wyrugowania ze szkoły nauki religji, na korzyść nauki np. koziołków gimnastyczno-sportowych, których znajomość, ich zdaniem widocznie, bardziej „przyda się" człowiekowi w życiu, niż posiadanie wyrobionych i stałych zasad religijno-moralnych, od których zależy cała wartość naszego życia. — Po tym okresie „próby" przyszedł okres drugi — wywierania silnego nacisku na władze oświatowe, żeby nareszcie wprowadziły w życie ten pomysł „genjalny"... Zniecierpliwieni twórcy pomysłu zaczynają już nawet zdradzać pewne zdenerwowanie i poprostu zarzucają naszym Wojewódzkim Władzom oświatowym — bojaźliwość w stosunku do projektu obrabowania nauki religji w szkołach z 2-ch godzin tygodniowo...

W sprawach tak ważnych i poważnych, jak ta, niewskazane jest szybkie denerwowanie się, które oddala zdolność rzeczowego traktowania sprawy i utrudnia słyszenie głosów i zdań odmiennej opinji.

A jeżeli 80% ludności Woj. Śląskiego nie życzy sobie owej „zdumiewającej" reformy, na którą nie pozwoliły sobie nawet protestanckie władze pruskie w dawnych czasach — i pragnie katolickiego wychowania swoich dzieci? Czy taki „drobny" argument nic nie znaczy? Czy obywatele są dla szkoły, czy też szkoła dla obywateli? Czy nos jest dla tabakiery, czy też jest odwrotnie?...

Niechże więc panowie nierozumiejący snać ducha tradycyj i poglądów ludności śląskiej — „reformatorzy" nie będą zbyt pochopni i zapalczywi. Jeśli wydaje się im, że mają oni dużo do powiedzenia na temat nauczania religji w szkołach, **to nie powinni zapominać, że bez porównania więcej mają tu do powiedzenia: rodzice katoliccy i katolicka opinja Woj. Śląskiego**, która znowu nie jest ani tak mała, ani tak słaba, żeby można było wcale się z nią nie liczyć...

Opinja katolicka naszego Województwa nie zgodzi się na żadne uszczuplanie nauki religji w szkole, choćby nawet „wypady bojowe" jego zwolenników powtarzały się coraz częściej. Co zaś do naszych władz oświatowych, to nie będziemy bawić się w dziecinne dociekania: boją się, czy się nie boją — raczej pozwolimy sobie wyrazić mniemanie, że zdają sobie tam sprawę, iż opinja grupy „radykalnych pedagogów" jest jednak zbyt słaba, żeby mieć głos decydujący, który będzie należeć do zgoła innego, o wiele większego i silniejszego czynnika. **Kto jest tym czynnikiem, kto ma decydować o wychowaniu swoich dzieci — odpowiadajcie dalej, kochani Rodzice, Opiekunowie i Wychowawcy katoliccy, biorąc dalszy udział w naszej ankiecie!....** Niebezpieczeństwo jeszcze nie odeszło; przyczaiło się tylko do nowego skoku!... Obowiązkiem naszym i waszym jest niebezpieczeństwo to odwrócić!....

Braki wychowania religijnego — największym brakiem dzisiejszych czasów.

Wszyscy ojcowie i wychowawcy powinni okazać wdzięczność Kościołowi i prasie katolickiej, a zwłaszcza redakcji „Gościa Niedzielnego" za zajmowanie się tak wielką rzeczą, jaką jest wychowanie młodzieży.

Witamy z zadowoleniem, iż każdy wychowawca może zabrać głos w tej sprawie na łamach tak poczytnego pisma.

Wychowanie młodzieży to jest wielka rzecz, której wszyscy musimy strzec jak oka w głowie, zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Gdy popatrzymy do gazet, to aż dreszcze człowieka przejmują; bo i cóż tam jest opisane, jak nie rabunki i morderstwa i t. p. a co najgorsza, iż pomiędzy przestępcami znajdują się bardzo młodzi ludzie. Kiedy dziecko nie ma dobrego wychowania, cóż z niego wyrośnie?

Przedewszystkiem więc ojcowie powinni dzieciom swym przyświecać dobrym przykładem i troszczyć się, żeby z nich kiedyś wyrośli dobrzy katolicy i obywatele państwa.

Pierwszymi wychowawcami — są rodzice, a zwłaszcza matka, która powinna wszczepiać w młode serca rzeczy święte, dobre i przykładne.

Matka, w wolnej chwili, musi się dziećmi zająć bliżej; pouczać je i tłumaczyć im, o co się wypytują, bo są one b. ciekawe we wszystkiem, ale nie jak to niektóre matki opowiadają dzieciom jakieś powieści o złodziejach, zbójach i t. p.; tego nie powinno dziecko słyszeć; dosyć jest innych rzeczy bardzo ciekawych i pięknych dla dzieci, jak żywoty Świętych Pańskich, jakie trudy i męki znosili dla Zbawiciela.

Przypomina mi się jedno zdarzenie, kiedy przyjechałem do krewnych i zastałem matkę z dziećmi siedzącemi w kółko i ze łzami w oczach. Ze zdziwieniem zapytałem o powód, a matka odrzekła, że opowiada dzieciom żywot Pana Jezusa i mękę Jego, a one z taką

uwagą i przejęciem słuchały, aż w końcu łzy w oczach stanęły im ze wzruszenia. To jest właśnie przykład dla rodziców, jak mają wolne chwile z dziećmi spędzać...

A drugą bardzo ważną rzeczą jest, **żeby rodzice zabraniali dzieciom przebywać w złych towarzystwach i w kinach**, bo one są właśnie kolebką zepsucia.

Ojcowie muszą uważać, **żeby ich dzieci nie czytywały złych książek i gazet, lecz postarać się muszą o lekturę dobrą**, z której będą czerpały bardzo pouczające i ciekawe rzeczy.

Pierwszym po rodzicach wychowawcą jest szkoła: w niej dziecko powinno czerpać oświatę i zalety dla przyszłego życia; nauczyciele muszą świecić tu przykładami dobremi, a nie może być takich, którzyby zatruwali i gorszyli młode serca.

Dochodzi nas wieść bardzo niepokojąca, że pewna część nauczycieli dąży do ograniczenia godzin religji w szkołach. To jest straszne. Apelujemy do władz szkolnych, żeby do tego nie dopuściły!

Jeszcze inny i bardzo ważny obowiązek mają wychowawcy: **baczyć, by młodzież regularnie uczęszczała do kośioła na nabożeństwa i słuchała każdego kazania;** bo teraz cóż widzimy — kiedy kapłan wchodzi na ambonę, aby głosić Słowo Boże, to ludzie uchodzą, jakby się kościół palił; tak też nasza młodzież zaczyna postępować. A jest to rzecz bardzo niewłaściwa.

Brak wychowania religijnego to jest ten największy brak co daje nam się odczuć w czasach obecnych. Kiedyby wychowanie dobre było, to nie byłoby takiego przepełnienia w więzieniach, nie byłoby tyle zła i występków na świecie.

A więc wychowania religijnego w szkołach musimy bronić stanowczo! **Józef Czerch** (Skoczów).

Wychowanie katolickie drogą do najwyższych celów.

I ja byłem młody i potrzebowałem nauki i wychowania; dzięki Bogu, że miałem rodziców bardzo uczciwych, bogobojnych, lecz prostych, więcej pielęgnowali nasze dusze, niż ciała; wychowali nas 12 dzieci, jak się to mówi dla Boga i dla ludzi, po katolicku i po polsku. Chociaż ja z tem katolickiem, polskiem i prostem wychowaniem musiałem cierpieć, na obczyźnie pracy i chleba szukając, to dopiero wtedy poznałem wartość takiego wychowania — pomiędzy ludźmi bez wiary, bez serca, bez czci i bez charakteru. 200 mil od rodzinnej ziemi służyłem przy wojsku pomiędzy różnymi ludźmi z całych Niemiec. Mam tylko zmarłym rodzicom do zawdzięczenia, żem nie uległ bez dozoru w młodym wieku żadnej pokusie; **to wychowanie katolickie w domu rodzinnym było dla mnie, jest i będzie zawsze drogą do celu, dla którego jest każdy przeznaczony.**

Wychowanie bez pijaństwa, bez klątwy, bez pychy, bez nienawiści, z żywą wiarą, z miłością do Boga i bliźniego, z pilną pracą i z czytaniem dobrych książek — prowadzi do doskonałości duchowej i świeckiej; do czego ma kto zamiłowanie w młodości, z tem kończy jako zgrzybiały starzec; im więcej się młodego ducha wyrabia i kształci, tem zdolniejszy jest człowiek i na stare dni; leniwa młodość kończy się często żebractwem. Kryzys teraźniejszy przetrwają tylko ludzie dobrego wychowania katolickiego i nie dają się uwieść ani sekciarzom ani przewrotowym bezbożnikom.

Ile ktoś dobrze wychowany umie dobrego zrobić dla siebie, dla swej rodziny, dla przyjaciół i dla społeczeństwa, pokazują imiona autorów pięknych, uczciwych i pouczających książek, zachwycających poezyj, sztuk pięknych i artystycznych robót, i gdyby więcej takich było, jakby dzisiaj święta Wiara kwitła; a gdyby wszyscy takimi byli, nie byłoby nędzy i biedy, bo by serca miłosierne ubogich wspierały i byłby raj na ziemi. Niestety, brak dziś dobrego wychowania katolickiego u wielkich i u małych.

Andrzej Janota (W. Hajduki).

Dbajmy o zdrowie.

Część XVI z cyklu: „Walka z gruźlicą".

Higieniczno-dietetyczne leczenie chorych.

Nie znamy jeszcze takiego środka, któryby leczył gruźlicę przez niszczenie osiadłych w ustroju zarazków. Wprawdzie prowadzone były najrozmaitsze badania i próby w kierunku stworzenia „swoistej metody leczniczej", którąby mając na celu niszczenie samego źródła choroby (zarazków) stała się najracjonalniejszym sposobem walki z gruźlicą, lecz jak dotąd — usiłowania te spełzły na niczem. Wobec tego, że nie umiemy w leczeniu gruźlicy zabijać zarazków chorobotwórczych, właściwego źródła tej choroby, całe postępowanie lecznicze opiera się dziś na tej zasadzie, by chorobę zwalczać drogą wzmacniania sił ustroju i spotęgowania jego odporności, a to wychodząc z założenia, iż organizm dysponujący większym zasobem sił, mocniejszy, nieprędko dopuści do tego, by choroba mu krzywdę wyrządziła i swemi przyrodzonemi siłami samoleczenia może pokonać tkwiący w nim jad chorobowy.

Otóż środkiem do takiego celu w leczeniu gruźlicy wiodącym jest przedewszystkiem uwzględnienie wskazań, których dostarcza higjena. Część tych wskazań przytoczyliśmy w artykule poprzednim: były to mianowicie wskazania uświadamiające chorych o tem, czego winni oni w interesie własnego zdrowia unikać. Teraz wypada przedstawić wskazania dotyczące czynników dla gruźlików korzystnych.

W pierwszym rzędzie idzie tu *o sposób odżywiania chorych*, wiemy bowiem, jak doniosłe ma znaczenie dla organizmu pobierany pokarm. Jakżeż więc chorzy na gruźlicę powinni się odżywiać? Odpowiedź — jak najlepiej! Mianowicie pokarm chorych powinien zawierać jak najwięcej składników pod względem odżywczym wysokowartościowych, z drugiej zaś strony powinien być tak dobierany, iżby podtrzymywał apetyt chorego. Ścisłych wskazań dietetycznych podać tu nie można; w każdym wypadku należy się liczyć przedewszystkiem ze smakiem chorego, bo tylko wtenczas apetyt będzie w najlepszym stanie, co zaś będzie w odżywianiu chorego rzeczą wielce pożądaną. Tytułem ogólnej wzmianki można powiedzieć, że najodpowiedniejszym pokarmem dla chorych jest nabiał, jarzyny, pokarmy obfitujące w tłuszcz, mączne itd. Przekarmianie mlekiem nie jest polecenia godnem, już choćby dlatego, że przy takiem przeładowywaniu chorego mlekiem rychło nabiera on do mleka wstrętu i traci apetyt; raczej wskazane są rozmaite przetwory mleczne (ser, masło, śmietanka etc.). Wogóle należy się starać o urozmaicanie diety chorego dla podtrzymywania lichego zazwyczaj apetytu. Z pożywienia chorych wykluczyć należy pokarmy trudnostrawne, nieświeże, rozdymające, ostre, oraz używki, w pierwszej linji alkohol. Co do ilości spożywanego pokarmu, to chorzy powinni jadać jak najwięcej, aby uzyskać przybytek na wadze. Przyrost wagi idzie w parze z poprawą sił i odporności chorych, stąd zrozumiałem jest, dlaczego musimy położyć nacisk na takie odżywianie forsowne. W razie upośledzenia apetytu, które przeszkadza forsowaniu odżywiania, a w dalszem następstwie wzrostowi wagi mającemu dla chorych pomyślne znaczenie, musimy dążyć do usunięcia tej przeszkody starając się pobudzić łaknienie urozmaiceniem diety w myśl życzeń chorego albo też podajemy chorym środki podniecające apetyt (goryczki, z których jako taki domowy środek wymienić można napary gorzkich ziół np. piołunu, centurji i t. p.).

Drugim higjenicznym środkiem leczniczym dla chorych gruźliczych — *to świeże, czyste powietrze!* Zwłaszcza dobroczynnem jest dla nich powietrze okolic pokrytych bujną roślinnością,

lesistych i gór. Chorzy zatem winni jak najwięcej przebywać na świeżem powietrzu, zamożniejsi zaś dla najlepszego powietrza powinni wyjeżdżać w odpowiednie miejscowości klimatyczne (Zakopane, Szczawnica). Korzystając z otwartego powietrza chorzy mogą używać przechadzki, albo leżakują. Ruch fizyczny, a więc sporty czy gimnastyka nie mogą być polecone dla cięższej chorych, zaś pacjenci silniejsi mogą z tego ruchu korzystać tylko w sposób b. umiarkowany, ostrożny, unikając wszelkiego zmęczenia; najlepiej pod tym względem zasięgnąć rady swego lekarza.

Dzielną bronią przeciw gruźlicy są **promienie słoneczne**. Tu jednak z całym naciskiem należy podnieść, że broń ta łatwo okazać się może obosieczną i stąd nadzwyczajnej ostrożności wymaga korzystanie z jej działania. Stwierdzono mianowicie, że pozafiołkowe promienie światła słonecznego mogą rozdrażniać ogniska gruźlicze, a tem samem zaostrzać i rozdmuchiwać chorobę. Zwłaszcza uwydatnia się ten wpływ promieni słońca wobec czynnych, otwartych ognisk gruźliczych. Stąd wynika, że chorzy na jawną, wyraźną, rozpadową gruźlicę muszą słońca bezwzględnie unikać! Znam przypadek, gdzie u pewnej chorej pod wpływem długotrwałych naświetlań promieniami pozafiołkowemi otwarta sprawa gruźlicza ograniczona pierwotnie do jednego płuca rozszalała w całym organiźmie, bo z tego podrażnionego naświetlaniami pierwotnego ogniska w płucu rozsypały się prątki za pośrednictwem krwi po najrozmaitszych tkankach ustroju, dając obraz znanej Państwu z poprzednich artykułów „gruźlicy prosówkowej". Chora ta zmarła wśród objawów ciężkiego ogólnego zakażenia, wśród których na pierwszy plan wybijały się objawy zajęcia opon mózgowych. Wykonano sekcję zwłok, która istotnie wykazała gruzełki prosowate w wątrobie, nerkach, śledzionie, gruczołach zaotrzewnych, oponach mózgu; w płucu, które stało się centralą, skąd rozwleczonym został materjał zakaźny, znaleziono rozległy rozpad i jamy gruźlicze. Przykład ten jaskrawo dowodzi, co za fatalne następstwa może mieć nieopatrzne posłużenie się energją promieni słońca naturalnego czy sztucznego dla celów leczniczych w przypadkach niewątpliwej, postępującej gruźlicy.

Naświetlania słońcem wzgl. lampą dostarczającą chemicznych (pozafiołkowych) promieni stosowane być mogą conajmniej w lżejszych, niegroźnych formach choroby, przyczem dawkowanie tychże promieni musi być umiejętnie stopniowane i ostrożne. Chorzy korzystając z kąpieli powietrznych powinni z przedstawionych przyczyn unikać bezpośredniego działania słońca, przebywając w miejscach ocienianych.

Wład. Sierosławski, abs. med.

Do rodziców i opiekunów młodzieży!

(Ciąg dalszy)

Ortopedyk-monter. Ortopedją nazywamy zawód, który się zajmuje dorabianiem uszkodzonych części nóg i rąk oraz innych zniekształconych części ciała. Należy ona do zawodów nowoczesnych, gdyż działalność swoją rozpoczęła w końcu ubiegłego stulecia.

W zakres działania tego zawodu wchodzi nie tylko dorabianie z drzewa, czy metalu części nóg, rąk, palcy i t. p., lecz i wykonanie wszelkich pasów do podtrzymywania figury w prostej (pionowej) linji, pasów brzusznych, rupturowych i t. p., wykonanie sztucznych pięt, łydek, piersi, oraz gorsetów dla garbatych i t. p. z różnej materji. Bezpośrednio do ortopedysty należy zmontowanie i dopasowanie odpowiednich części, zaś wykonanie wszelkich części skórzanych, które służą do połączenia stawów, czy też przymocowania całej sztucznej części do istniejącej należy do bandażysty-ortopedyka. O tym zawodzie będą podane szczegółowe objaśnienia w swojem miejscu.

Do ortopedyka oprócz wykonania wyżej wspomnianych prac należy zdjęcie miary, wygotowanie rysunków szkicowych, dopasowanie na osobie klienta i całkowite wykończenie. Przy wykonaniu tych prac potrzeba wielkiej cierpliwości, zręczności, zamiłowania do akuratności, dobrego wzroku, orjentacji i pewnych zdolności do rysunków technicznych.

Do zawodu ortopedyczno-monterskiego przyjmuje się chłopców, którzy skończyli lat 14 i posiadają świadectwo ukończenia kursu szkoły powszechnej. Każdy z kandydatów przed przyjęciem odbywa od 1 do 2 miesięcy próbę, i po zadawalniającym wyniku takowej zostaje przyjęty jako uczeń ortopedyczno-monterski. Nauka trwa od 3½ do 4 lat; termin ten zależy od zdolności ucznia. W czasie trwania nauki uczniowie są obowiązani uczęszczać do szkoły dokształcającej.

Po upływie terminu nauk uczeń składa na ręce przewodniczącego komisji egzaminacyjnej własnoręcznie napisany wniosek o dopuszczenie do egzaminu i życiorys. W oznaczonym terminie uczeń staje do egzaminu przed komisją, w skład której wchodzą: mistrzowie, starszy czeladnik, nauczyciele szkoły dokształcającej i delegaci z magistratu. Po zdaniu egzaminu z zadawalniającym wynikiem uczeń otrzymuje świadectwo jako czeladnik ortopedyk-monter. W razie niepomyślnych egzaminów, komisja wyznacza czas na dopełnienie braków i określa, czy egzaminy mają być pełne, czy też z tych przedmiotów, w których kandydat okazał się słabym.

Ponieważ specjalistów i mistrzów ortopedyków w Katowicach niema, Izba Rzemieślnicza w Katowicach decyduje, gdzie mają się odbyć egzaminy: czy w Poznaniu, przy cechu ortopedycznym, czy też w Katowicach przy Izbie Rzemieślniczej w obecności zaproszonych z Poznania fachowców.

Pierwsze wynagrodzenie czeladnika o średnich zdolnościach określa się na 1,38 zł za godzinę pracy.

Czeladnikowi przysługuje prawo prowadzenia warsztatu i przyjmowania wszelkich prac w swoim zawodzie; przyjmować uczniów nie ma prawa. Czeladnik może po 5-letniej zawodowej praktyce przystąpić do egzaminów na mistrza, lecz pomimo złożenia egzaminów z wynikiem zadawalniającym dyplom może otrzymać dopiero po skończeniu 24 lat. Warunków przyjęcia uczni ustalonych niema; zależą one od umowy rodziców z mistrzem. Jest jednak zwyczaj, iż uczniowie otrzymują wynagrodzenie (nieobowiązkowo). w I-szym roku 5 zł, w II-gim 7.50 zł, a w III-cim 10 zł tygodniowo.

Koszty związane z nauką i wszelkie świadczenia społeczne i ubezpieczenia zwykle ponosi mistrz, opłatę za egzaminy uiszczają rodzice. Wszelkie szczegółowe informacje można otrzymać bezpłatnie w Izbie Rzemieślniczej, która znajduje się przy ulicy Stawowej nr. 6 w Katowicach.

„Ojciec—matka"

Niema na świecie idealniejszego wyrazu nad „Ojciec". Kościół modli się z nami „Ojcze nasz". Przypomina nam przez to zaszczyt, jaki przysługuje każdemu ojcu i obowiązki, jakie spadają na niego. Odziedziczył on cząstkę potęgi Stwórcy i powierzono mu kierownictwo rodziny. Bóg łączy największą moc i największą miłość w słowo „Ojcze". Jest on zastępcą boskiego autorytetu.

Sławie ojca odpowiada troska ojca o dobro rodziny. Pilny w pracy troszczy się o jej utrzymanie. Ofiaruje wszystkie swoje siły, aby tylko dzieciom nic nie brakowało. Całe jego szczęście zależy od zdrowia, dobrego powodzenia swoich miłych. Nawet nie żałuje swego życia, byleby tylko dzieciom dobrze powodziło się. Czytaliśmy nieraz, że ojciec, nie mogąc zapracować na utrzymanie, zeszedł ze świata, nie chcąc przyglądać się głodującym dzieciom.

Nie mniej zaszczytne jest zadanie, które Bóg matce zakreślił. Chociaż wyraz „ojciec" wyższym jest, to jednak słowo „matka" przemawia więcej do serca. Przy dźwięku słowa „matka" rozjaśniają się twarze dzieci i cieszą się ich serca. I dla matki jest największem szczęściem kółko rodzinne, w którem wszystko znajdzie, co jej zadowolenie przynieść może. „Matka" —to ofiarna miłość. Któż może policzyć wszystkie ofiary, poniesione dla swoich dzieci? Matczyna miłość łączy wszystkich członków rodziny w nierozłączalny jeden łańcuch. Matka jest ośrodkiem domu, słońcem, które wszystkich do siebie przyciąga, które powoduje, że w domu jest miło, ciepło i wesoło.

Jeżeli ojciec stara się o utrzymanie, to matka troszczy się o sumienne spełnianie swych obowiązków domowych, jak np. przez wychowanie i wyżywienie dzieci, utrzymanie porządku i t. p. Dzieci takich rodziców wstępują do życia przygotowane, dając sobie radę i w ciężkich chwilach życia.

Nieszczęśliwe są dzieci, które przedwcześnie straciły rodziców i rzucone są na łaskę losu, lub takie, które pochodzą z lekkomyślnych stosunków. Czyż można je pozostawić w nieodpowiedniem środowisku? Zdarzają się wypadki, gdzie lekkomyślna matka pozbyć się chce swoich obowiązków — oddaje katolickie dziecko do niekatolickiej rodziny, sprzedaje je za kilka złotych. Czy możemy patrzeć na taki handel niemowlętami? Często rozpacz doprowadza matkę do zwyrodniałego czynu, ponieważ brak jej środków do życia. W każdym razie musimy dbać o to, aby katolickie dzieci zostały wychowane w katolickich rodzinach.

Dlatego apelujemy do katolickich rodzin i ludzi dobrej woli, aby brały udział w opiece nad temi nieszczęśliwemi niemowlętami i chętnie przyjęły dziecko na wychowanie lub też zgłaszali się na opiekunów w sekretarjacie Katowickiego Okręgu C a r i t a s, ul. Krasińskiego 5, tel. 32-36, który służy swemi informacjami.

Z ruchu Towarzystw Mężów Katolickich diecezji Śląskiej.

I. Dział informacyjny.

1. Mężowie katoliccy, a „Gość Niedzielny". Święto Chrystusa-Króla, obchodzone niedawno tak uroczyście, miało dać początek zorganizowanej akcji przeciw prasie pornograficzno-sensacyjno-kryminalistycznej, jako tej, która jest trucicielką dusz i umysłów, — **a z drugiej strony także początek akcji na rzecz prasy katolickiej, dobrej prasy, która jest karmicielką dusz i umysłów.**

Wśród mężów katolickich jest spora liczba ludzi młodych, energicznych, znających stosunki i rodziny katolickie w parafji i często są to ludzie bez pracy, ludzie uczciwi i porządni. **Czyby oni nie podjęli się roli kolporterów, lub agentów „Gościa Niedzielnego" w swojej parafji, oczywiście za umówionem wynagrodzeniem?** Przy pewnym zarobku pomagałoby się w ten sposób do rozwoju prasy katolickiej.

Mężowie energiczni, mający większe znajomości w parafji, którzyby chcieli podjąć się tej pracy, niech zgłoszą się osobiście, lub piśmiennie z poleceniem od ks. Proboszcza i od swego Zarządu Tow. Mężów Katolickich do Administracji „Gościa Niedzielnego" (Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58). Chętni powinni się znaleźć.

2. Nowe zgłoszenia. — Zgłoszenia do mającego powstać Związku Mężów Katolickich diecezji Śl. i do Akcji Katolickiej nadesłały Towarzystwa z Chorzowa, Kończyc. — Ogółem nadesłano dotychczas 72 zgłoszenia. — **Towarzystwom niezgłoszonym jeszcze — nie będzie już wysłany komunikat 5 z referatem.**

II. Dział sprawozdawczy.

Jeszcze po Święcie Chrystusa-Króla. — Nadesłane, dokładne sprawozdania z przebiegu obchodu Święta Chrystusa-Króla w diecezji Śląskiej pozwalają stwierdzić dziś z wielką radością, że **Święto Chrystusa-Króla zamieniło się w poszczególnych parafjach w potężne manifestacje katolickie, pełne uwielbienia dla naszego Króla Niebieskiego.** W wielu parafjach wierni, późn ej nieco przybyli, nie mogli już dostać się nawet do wejścia do sal na akademje, których programy były nie tylko starannie przygotowane, ale też pięknie i różnorodnie pomyślane. Bez przesady można powiedzieć, **że w tegorocznem Święcie Chrystusa-Króla wzięło udział w diecezji Śląskiej około kilkaset tysięcy wiernych, z których najmniej trzecia część przystąpiła z okazja święta do Sakramentów świętych.** W wielu parafjach udekorowano nalepkami i oświetlono świecami okna mieszkań katolickich. — Prawie wszędzie uchwalono na uroczystych akademjach różnej treści rezolucje **wzywające ogół katolicki, organizacje i władze do bezwzględnego zwalczania zarazy bezwstydu i pornografji, do ochrony dusz młodzieży, do bojkotowania brudnych moralnie pism i książek.**

Rozrzucono w parafjach około 20 tysięcy ulotek przeciw-pornograficznych.

Wspaniały przebieg uroczystości Święta Chrystusa-Króla, Święta Akcji Katolickiej należy zawdzięczać w dużym stopniu staraniom Towarzystw Mężów Katolickich, które wywiązały się chlubnie ze swe roli i zasłużyły sobie na pełne uznanie. Oto jeszcze jeden dowód, jak i co może zdziałać silna organizacja katolicka.

Nie starczyłoby miejsca na wydrukowanie w całości nawet części nadesłanych Sekretarjatowi sprawozdań; jesteśmy więc zmuszeni podać je w bardzo zwięzłych streszczeniach, ale zato wszystkie.

Katowice (parafja śś. Piotra i Pawła). — Nabożeństwo pontyfikalne odprawił ks. infułat Kasperlik. Wspólna komunja św. generalna mężów. Akademja w Domu Związkowym; zagajenie — p. dyr. Śnieholy, prezesa Stow., referaty pp. Sławińskiego i red. Paszendy. Rezolucje. Piękny nastrój i przebieg akademji.

Krywałd. — Pochód wszystkich organizacyj katolickich miejscowych na nabożeństwo w kaplicy fabrycznej, — powrót z kościoła pochodem do sali kasyna fabrycznego, na uroczystą akademję. — Zagajenie — ks. Proboszcza, przemówienie O. Franciszkanina, Ansgarego i p. Miernika. Rezolucje.

Lipiny Śl. — Nabożeństwo ze wspólną komunją św. generalną mężów. Uroczyste zebranie, — zagajenie przez p. Sulisza. — Referaty i przemówienia wygłosili pp. Jakubek, ks. prezes Kałuża, Sznajder, Wysocki, Koniecka. — Rezolucje.

Bielszowice. — Nabożeństwo, akademja, referat p. Frąckowiaka z Katowic. Rezolucje.

Orzegów. — Nabożeństwo. Akademja, referat ks. Wikarego Sołtysiaka, rezolucja podpisana przez wszystkich uczestników uroczystości. Muzyka, śpiew, deklamacje.

Kochłowice. — Trzydniowe rekolekcje półzamknięte dla mężów z udziałem ponad 400 mężów; nauki głosił O. Mrozik T. J. z Rudy. Generalna komunja św. i błogosławieństwo apostolskie. Do komunji św. przystąpiło 487 mężów. Akademja — zagajenie p. Mańki, prezesa, referat — ks. Proboszcza. Rezolucje.

Miasteczko Śl. — Nabożeństwo, akademja, zagajenie ks. Proboszcza, referaty prezesa Męż. p. Płonki i ks. Proboszcza. **Dla uczczenia Święta Chrystusa-Króla założono Tow. Św. Wincentego à Paulo pod prezesurą p. Wilhelmówny.** Nowemu Towarzystwu miłosierdzia chrześcijańskiego „Szczęść Boże!".

Mysłowice. — Nabożeństwo. Sprzedaż znaczków na budowę Katedry Śląskiej. Wielka akademja w K.D.L. Zagajenie ks. Prałata Dra Bromboszcza, referat p. mec. Kudery; muzyka, śpiew, deklamacje. Rezolucje. **Zapoczątkowano w mieście z okazji Święta Chrystusa-Króla wielką zbiórkę i sprzedaż znaczków na budowę Katedry Śląskiej pod wezwaniem Chrystusa-Króla.**

Kończyce. — Nabożeństwo. Akademja; rezolucja podpisana przez 19 towarzystw miejscowych. Muzyka, śpiew, deklamacje.

Mikołów. — Nabożeństwo. Wspólna komunja św. generalna mężów. Akademja — zagajenie i referat ks. Prałata Skowrońskiego. Rezolucja. Muzyka, śpiew, deklamacje.

Chełm Wielki. — Uroczyste zebranie Stow. Mężów Katol. 30. 10. br. Referat p. kierownika Filipowskiego z Kopciowic i recytacje legendy śląskiej „Cud w lesie" — ks. proboszcza Wojtka., 1. 11. br. — uroczyste nabożeństwo ze wspólną komunją św. generalną mężów.

Knurów. — Pochód wszystkich związków kościelnych i świeckich na sumę uroczystą. Pochód z nabożeństwa różańcowego na akademję. Zagajenie ks. proboszcza Kozielka; referaty: O. Ansgary, franciszkanin z Rybnika, i p. naucz. Wawrzynek — rezolucja. Deklamacje, śpiewy. Rezolucję podpisało 20 towarzystw.

Roździeń-Szopienice. — Pochód do kościoła, Nabożeństwo z asystą, Te Deum, powrót pochodem. Akademja — zagajenie, ks. proboszcza Zientka, referat ks. wikarego Kowalczyka. Muzyka, śpiew, deklamacje.

Kobior. — Nabożeństwo, akademja, referat, muzyka, śpiew, deklamacje.

Boguszowice. — Nabożeństwo, Komunja św. generalna, akademja — zagajenie prezesa p. Grzonki, referat O. Misjonarza Czciunka z Rybnika, rezolucja.

Niedobczyce. — Nabożeństwo z generalną Komunją św. mężów. Akademja — zagajona przez przewodniczącego, p. Owczarzego; referat ks. wikarego Harońskiego, rezolucja, którą podpisało 17 organizacyj miejscowych. Śpiew, muzyka, deklamacje.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia obchodu Święta Chrystusa-Króla w parafjach naszej diecezji — a więc: Organizatorom, organizacjom ze sztandarami, referentom, chórom, muzykom, deklamatorom i t. d. — serdeczne „Bóg zapłać!"

Kwestjonarjusze.

Wypełnione kwestjonarjusze w sprawie stanu i charakteru czytelnictwa w parafjach naszych zwróciły dotychczas 32 miejscowości. **Po otrzymaniu reszty kwestjonarjuszy Sekretarjat przystąpi do opracowania zebranego materjału i ogłosi wyniki w „Gościu Niedzielnym".** Szczęść Boże!